

A gdyby zastąpić podatki dobroczynnością?

Autor: **Jean Vilbert**

Źródło: fee.org

Tłumaczenie: **Rafał Trąbski**

Spośród licznych dóbr, edukacja i opieka zdrowotna uważane są za tak istotne, że większość dzisiejszych rządów ze wszelkich sił stara się zapewnić je osobom o niskich dochodach. Szaleństwem byłoby oczywiście zaprzeczanie temu, że są to niezwykle ważne dobra. W 2016 roku w badaniu przeprowadzonym przez Indiana University-Purdue University Indianapolis (IUPUI) we współpracy z Bank of America Private Bank zatytułowanym [„Filantropia wśród zamożnych. Charytatywne działania i preferencje w bogatych gospodarstwach domowych”](#) poproszono badanych o wskazanie najważniejszych ich zdaniem dziedzin polityki publicznej. Dwie, najwyższe pozycje zajęły: służba zdrowia (29 procent) i edukacja (28 procent).

Jednak czy powierzenie tych sfer państwu to jedyny sposób, w jaki można zapewnić te usługi ubogim? Czy istnieją jakieś alternatywy? Czy dobroczynność nie mogłaby zastąpić państwowej redystrybucji? Uważam, że jest to możliwe i przyniosłoby wiele korzyści.

Przemawiają za tym względy moralne, polityczne, finansowe i psychologiczne.

Uzasadnienie pierwsze: argument moralny

Czy podatki tak bardzo różnią się od dobroczynności? Cóż, akt sięgnięcia po portfel w celu dokonania donacji na rzecz organizacji pozarządowej zapewniającej usługi edukacyjne lub pomoc medyczną różni się od oddawania pieniędzy facetom, którzy zagrozili nam mówiąc: „jeśli nie zapłacicie podatków, wtrącimy was do więzienia!” Mamy tu do czynienia ze znacząco odmiennymi pod względem moralnym sytuacjami: opodatkowanie jest przymusowe, natomiast dobroczynność jest dobrowolna.

W rzeczywistości bogate kraje, w których rozwinął się model państwa opiekuńczego (oraz wysokie podatki) nie stanowią wzoru do naśladowania, jeśli chodzi o hojność. Zgodnie z [rankingami](#) prowadzonymi przez OECD, najwyższy

stosunek opodatkowania do PKB ma Francja (46,2 procent) a zaraz za nią plasują się Dania (46 procent) i Belgia (44,6 procent). Gdy spojrzymy do danych gromadzonych przez [CAF](#) w rankingu [World Giving Index](#), Francuzi zajmują 72., Duńczycy 24. a Belgowie 39. miejsce na liście najbardziej hojnych narodów. Z drugiej strony stosunek opodatkowania do PKB w Irlandii wynosi 22,8 procent, a w Stanach Zjednoczonych 27,1 procent. Irlandia zajmuje piąte, a Stany Zjednoczone czwarte miejsce w rankingu najhojniejszych narodów. Interesujące, prawda?

Uzasadnienie drugie: argument polityczny

Z rozrostem instytucji państwowych wiąże się wielkie zagrożenie, nawet wtedy, gdy rozmawiamy o dziedzinach tak istotnych, jak służba zdrowia i szkolnictwo. Publiczna edukacja otwiera drogę do ustanowienia kulturowej hegemonii poprzez indoktrynację. W sytuacji, gdy edukacją zajmuje się wiele niezależnych podmiotów (finansowanych dzięki dobroczynności), o wiele trudniej przejąć nad nią kontrolę. Jednak zcentralizowane szkolnictwo pod kontrolą państwa (finansowane z podatków) z łatwością można przekształcić w aparat propagandowy, o którym marzył Antonio Gramsci czy Louis Althusser.

Gdy rząd odpowiada za zapewnienie ludziom opieki zdrowotnej, nasze życie staje się przedmiotem jawnej kalkulacji politycznej, urzeczywistniając to, co Michel Foucault i Giorgio Agamben nazwali władzą nad ludzkim życiem lub biopolityką. W rezultacie jednostki doświadczają zatarcia się jakichkolwiek granic dla ingerencji państwa w ich życie. Rząd zyskuje możliwość dyktowania nam, co wolno nam jeść i pić, jak mamy podróżować czy prowadzić samochód, co nam wolno, a czego nie.

Uzasadnienie trzecie: argument finansowy

Zacznijmy od zuchwałej przesłanki: prywatne podmioty finansowane z datków od darczyńców są zazwyczaj o wiele skuteczniejsze (wykonują swoje zadania taniej lub osiągają lepszy stosunek rezultatów do włożonych nakładów) niż podmioty państwowe. Potrafią osiągać więcej, angażując mniejsze zasoby.

Na przykład w Brazylii funkcjonują zarówno publiczne, jak i prywatne uniwersytety. [Badania](#) mówią, że koszt wyedukowania jednego studenta na prywatnych uczelniach jest o 60 procent niższy, niż na państwowych. Być może biedne kraje osiągnęłyby więcej, gdyby wsparły sektor prywatny i pomyślały o

promowaniu dobroczynności, zamiast polegać na usługach publicznych finansowanych podatkami.

Możliwe, że gdyby rząd mniej wyciskał z ludzi przymusem, ludzie sami dawaliby od siebie więcej z dobrego serca.

We wspomnianym już badaniu zamożnych Amerykanów z 2016 roku zapytano bogaczy, co zrobiliby, gdyby zniesiono podatki. Jak sądzą, co odpowiedzieli? Siedemnaście procent zadeklarowało, że zwiększyliby swoje zaangażowanie finansowe w działania charytatywne, 6 procent odpowiedziało, że przeznaczyłoby na dobroczynność o wiele więcej pieniędzy. Jedynie pięć procent zadeklarowało zmniejszenie swoich darowizn, a siedemdziesiąt dwa procent brak zmian. W 2013 roku liczby przedstawiały się jeszcze lepiej: 47 procent nic by nie zmieniło, 31 procent zwiększyłoby swoje datki, a 18 procent znacząco by je zwiększyło.

Biorąc to wszystko pod uwagę — bogaci ludzie zwiększyliby donacje na rzecz organizacji dobroczynnych, a wykorzystując pieniądze ofiarowane dobrowolnie możemy działać więcej — trudno uwierzyć, jak możemy odrzucać dobroczynność jako realną alternatywę. Jednak sławny slogan polityczny brzmi: [Tak, możemy!](#) (Yes we can).

Ostatni (lecz ważny): argument psychologiczny

Wielu psychologów społecznych, a wśród nich [Elizabeth Dunn](#), zwraca uwagę, że ludzie, którzy dokonują dobroczynnych donacji, są szczęśliwsi od tych, którzy tego nie robią. Pozytywny impuls jest najsilniejszy, gdy ludzie odczuwają prawdziwą więź z osobami, którym pomagają i gdy mogą na własne oczy dostrzec zmiany, które się dzięki nim dokonują w życiu otrzymujących ich pomoc jednostek.

Przykładowo UNICEF jest tak ogromną organizacją dobroczynną (czyż nie przypomina wręcz państwa?), że trudne może być wyobrażenie sobie, jak nasz drobny datek mógłby uczynić jakąkolwiek różnicę. Na czym polega problem? Ludzie przekazujący pieniądze na rzecz UNICEF nie doświadczają zbyt wysokiego emocjonalnego zwrotu z inwestycji (wyobraźmy sobie, co się dzieje, gdy „darują” pieniądze państwu). Oznacza to, że samo tylko oddawanie pieniędzy wartościowej organizacji dobroczynnej (lub Lewiatanowi) nie wystarcza. Chcemy też móc ujrzyć, w jaki konkretnie sposób nasze pieniądze zmieniają świat na lepsze.

Badanie przeprowadzone przez IUPUI potwierdza tą tezę. Mówiąc o swoich motywacjach darczyńcy wskazywali trzy, główne powody:

1. Przekonanie o słuszności misji realizowanej przez wybraną organizację (54 procent)
2. Przekonanie o tym, że ich donacja ma istotne znaczenie (44 procent)
3. Własna satysfakcja, poczucie spełnienia i zadowolenie (38 procent).

Ponadto badanie pokazuje, że ludzie największą nadzieję na rozwiązanie globalnych i społecznych problemów pokładają w działających charytatywnie jednostkach (87 procent) oraz organizacjach non-profit (86 procent). Znacząca część (58 procent) respondentów wyraziła „niemal zerowe” zaufanie dla ustawodawców, władzy wykonawczej (46 procent) oraz państwa federalnego i rządów lokalnych (41 procent).

Ktoś mógłby stwierdzić, że musimy zatem znaleźć sposób, aby usprawnić działanie opłacanych z naszych podatków instytucji rządowych i poprawić jakość ich usług (dzięki zastosowaniu analizy ekonomicznej). Jednakże nawet gdyby to się udało, nadal pozostaje problem natury etycznej. Czy powinniśmy kontynuować stosowanie przymusu? Jeżeli ktoś uważa, że ludzie płacą podatki dobrowolnie, co z argumentem o władzy politycznej? Czy chcemy nadal rozszerzać zakres rządowych interwencji? Mimo że obrońcy podatków nie chcą tego przyznać, pytania te pozostają bez satysfakcjonujących odpowiedzi.

Podsumowując

Przywykliśmy uważać, że pomaganie innym ludziom jest czymś, co każdy musi robić i jest to prawda. Jeśli jednak potraktujemy to jako prawny obowiązek (przejawiający się jako przymus płacenia podatków), utracimy możliwość budowania istotnych relacji międzyludzkich, w wyniku czego nie zdołamy poradzić sobie z wyzwaniami, które wydają się obecnie nas przerastać, takimi, jak zapewnienie biednym krajom dostępu do edukacji czy opieki medycznej. Jeśli pragniemy dokonać więcej i zrobić to lepiej, powinniśmy przestać traktować państwo i podatki jako jedyne środki do osiągnięcia ważnych społecznie celów.